W NUMERZE: Wesoły felieton „Wciąż kraczą i kroczą ku zwycięstwu"

POLSKA NARODOWA

Nr 9 (126) | Poznań 26 lutego 1939 r. | Rok 4. Cena 10 gr

Końcowe uroczystości żałobne na cmentarzu Brudnowskim

Skończył się okres oficjalnej żałoby. 12 lutego, w szóstą niedzielę od dnia śmierci R. Dmowskiego odbyły się na cmentarzu Brudnowskim ostatnie uroczystości żałobne.

* * *

Godzina 9-ta rano. Z wartowni wyrusza liczny oddział straży honorowej ze sztandarem. Po raz ostatni idą szeregi jasnych koszul pełnić wartę przy grobie Wodza.

Z pośród pomników wyłania sie wysoka góra wieńców i wiązanek kwiatów. Tyle przybyło ich już od dnia pogrzebu, w okresie 6-ciotygodniowej żałoby. U szczytu rysuje sie wyraźnie piękny wieniec Poznania — miasta, które najgorecej Ideę Największego z Polaków ukochało i twardo przy niej stoi.

Oddział salutuje grobowiec i zaciąga wartę. Przed mogiłą zaczynają zbierać się ludzie. Błyskają pierwsze ogniki lampek cmentarnych.

* * *

Przed wartownią kol. Barański kierujący organizacją uroczystości zdaje raport prezesowi zarządu Głównego, mec. A. Kowalskiemu przybyłemu na Mszę św. za duszę śp. R. Dmowskiego.

Jaśnieje długi dwuszereg umundurowanej kompanii honorowej, szeleszczą cicho na wietrze proporce.

Odgłos komendy. Sztandar okręgowy SN i proporce kół warszawskich wymaszerują w asyście kompanii honorowej na nabożeństwo.

Mały kościółek św. Wincentego wypełnia się tłumem, który nie mogąc pomieścić się w nim całkowicie zalega placyk przed schodami świątyni.

Środkową nawę kościoła zajmuje kolumna „jasnych koszul". Przed ołtarzem władze SN i sztandary. Do Mszy św. służy kol. Wierczak z Zarządu Głównego i mec. Szwaidler z Łodzi. Drugą Msze odprawia przy bocznym ołtarzu ks. Chudziński z Pelplina.

* * *

Msza się kończy. Zarząd Główny SN z mec. Kowalskim i dr. Bieleckim na czele udaje się przed grób Wodza, składając mu hołd w ostatnim dniu żałoby.

Przed mogiłą przeciągają oddziały narodowców z pochylonymi sztandarami. Wartę obejmują wszystkie koła warszawskie SN. Wiatr targa zniżonymi proporcami, zgrzyta na metalowych liściach wieńców i wieje nad głowami tłumu skupionego przed grobem.

* * *

Zbliża się noc. Na tle zacierających się w mgle konturów pomników grobowych rozbłyska światłem kilkudziesięciu lampek grób R. Dmowskiego. Po obu stronach nieruchoma warta „jasnych koszul". Frontem do mogiły dwa szeregi pochylonych sztandarów. Dalej zwarty mur kompanii S. P. SN i tłum sięgający 1000 osób.

Jest cicho. I naraz w poszumie drzew odzywa się pojedyńczy głos.

To ks. kapelan Stanisław Tworkowski rozpoczyna przemówienie.

I znów padają słowa gorące przepojone uczuciem bólu, ale i wiary głębokiej zarazem.

— Dziedzictwo Twoje Wodzu nasz nie zaginie — mówi ks. Tworkowski. — Nie zaginie, bo na straży jego stoi obóz Uczniów Twoich. Romanie Dmowski — my wszyscy, żołnierze jednej wielkiej Sprawy przysięgamy Ci walczyć o to co nam w testamencie zostawiłeś do zdobycia. Przysięgamy Ci w tej walce nie skąpić trudu i ofiar, krwi i mienia. Przysięgamy oddać na służbę dla Narodu całe swe życie, tak jak Ty nas tego swym przykładem uczyłeś. Przysięgamy Ci ziścić Wielką Polskę Narodową i Katolicką.

Pada rozkaz — „Baczność". Zebrany przed mogiłą tłum powtarza w sercach słowa kapłana.

— A teraz — kończy ks. Tworkowski — prosimy Cię Wodzu nasz, Kolego Prezesie Dmowski klęknij przed tronem Bożym i zjednoczony w modlitwie z całym Narodem Polskim wybłagaj dla Ojczyzny Wielkość i triumf ideałów, o które walczyłeś.

W oczach słuchaczy ukazują się łzy. Tłum klęka i powtarza słowa modlitwy. Uroczystość kończy Hymn Młodych.

* * *

Przed mogiłą przechodzi ostatnia defilada. Idą sprężystym krokiem oddziały Narodowej Warszawy wpatrzone w żarzący się światłem grobowiec.

Zwolna cichnie odgłos kroków i nikną jasne mundury w gęstej czerni nocy. Okres żałoby zakończony. R. Dmowski przeszedł do Historii zajmując należne Mu miejsce obok Chrobrego. Zostawił ideę, w którą włożył geniusz swego ducha i Ruch, który Ideę te wcieli w życie.

Stanisław Rzeszowski.

Roman Dmowski mówi

Rozpowszechnił się wśród ogółu niedorzeczny pogląd, jakoby miarodajną sferę opinii publicznej stanowiły koła nie przyznające się do żadnego programu, nie prowadzące żadnej pracy politycznej, nie posiadające żadnych metod działania, ale wyrokujące o rzeczach pod wpływem chwilowego nastroju, zdobywające się na wystąpienia zbiorowe wypadkowo i za te wystąpienia nie biorące na siebie żadnej zbiorowej odpowiedzialności. My takich kół, takich sfer opinii nie uznajemy i z niemi się nie liczymy. Ludzie, którzy umieją iść luzem i z boku przypatrywać się walce, toczącej się o najistotniejsze interesy kraju i narodu, nie są warci, ażeby się z nich opinią liczyć.

Prawo Solona nakazywało obywatelom ateńskim w chwilach ważnych należeć do stronnictw, oświadczać się za jedną lub drugą ze stron, walczących o doniosłe sprawy publiczne. Taka chwila nastała obecnie dla naszego kraju. Każdy dziś, kto chce brać udział w obywatelskim życiu, musi się oświadczyc czego chce dla kraju, z kim idzie w polityce.

Trzeba stanąć pod sztandarem!

Doniosła rezolucja

W niedzielę odbyły się w Toruniu Lwowie, Krakowie i Łodzi wielkie zrgomadzenia publiczne, zorganizowane przez Stron. Narodowe.

Zgromadzenia te zakończyły się uchwaleniem następującej rezolucji:

„Wzrost potęgi niemieckiej, przewaga Rzeszy w Europie środkowej i plany niemieckie na wschodzie utrudniają położenie Polski. Położenie to staje się tym bardziej skomplikowane, że z chwilą rozbioru Czecho-Słowacji i prób zaprowadzenia tam faktycznego protektoratu Niemiec, Polska została od Niemna po Prut otoczona wałem niemieckim.

„W tym stanie rzeczy naród polski musi zdobyć się na wielki wysiłek, by zachować swą niezależną pozycję wobec dażeń ze strony Niemiec poddania naszego kraju ich wpływom gospodarczym i politycznym. Wpływy te zmierzać będą do osłabienia Polski: przez podkopanie stanowiska jej nad Bałtykiem, — przez uprzywilejowanie roli mniejszości niemieckiej w Polsce, i przez podsycanie sprawy ukraińskiej, w celu siania niepokoju na wschodzie i prób szerzenia anarchii na jej obszarach mieszanych.

„Polska nie może pozwolić na urzeczywistnienie tych planów i musi wytężyć swoje siły zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej, w celu ich zwalczania. W myśl powyższego zachowując układ niemiecko - polski z r. 1934, dotyczący poprawnych stosunków wzajemnych i nienapadania, Polska winna stać mocno przy polityce przymierza z Francją, dążyć do pozyskania wspólnej granicy z Węgrami, umocnić sojusz z Rumunią i dbać o dobre stosunki z Włochami.

„Na zewnątrz zaś należy jak najszybciej przystąpić do wzmocnienia sił społeczeństwa polskiego we r

(Dalszy ciąg na str. 6.)

Śmiejmy się, kto wie czy świat potrwa 3 tygodnie

Wciąż kraczą i kroczą ku zwycięstwu

Wychodzi w Poznaniu poczciwe pisemko, drukowane niepotrzebnie acz w niezmiernie szczupłym nakładzie po to, aby zatrudniać bezrobotnych drukarzy i t. zw. redaktorów, którzy i bez zajęcia mieli by co najmniej takie same dochody. No, ale w każdym razie mają dochód i mają ten zaszczyt, że mogą nazywać się ludźmi na stanowiskach. Inna rzecz, że publicznie nie śmią ci poczciwcy przyznać się gdzie, jak i po co pracują...

PRACA NIE HAŃBI

Wiadomo, praca nie hańbi, ale praca mizernie opłacana i powszechnie nie doceniana nie przynosi znowu gwałtownego zaszczytu. Zostawmy przeto na uboczu bidaków i nie rozkoszujmy się ich nieszczęściem i weźmy pod uwagę pismo jako takie czyli jako tę miernotę, o której na dobrą sprawę nie warto by wspominać, choćby dlatego, aby nie odkrywać plamy na słońcu, aby szanującej się publiczności nie wskazywać, że takie pismo w ogóle wychodzi, aby mu nie robić reklamy i wreszcie dlatego, aby nikt nie sądził, że piszemy te ciepłe a życzliwe słowa w myśl dewizy, że co ma wisieć, nie utonie.

ABONENCI — WIERZYCIELE

W gruncie rzeczy jest to pisemko... humorystyczne które w nakładzie paruset egzemplarzy zawsze będzie mogło swobodnie do czasu wychodzić na zachodnich rubieżach Polski, ile że tego rodzaju pisma u nas, niestety, się nie ukazują tudzież dlatego, że w takimże nakładzie abonować je będą ludzie oddani mu duchem a ciałem bliscy, to znaczy tak zwani redaktorzy, wydawcy, zecerzy i wierzyciele, nade wszystko wierzyciele. Całe zaś to podziwu godne towarzystwo prowadzić je będzie do kresu cierpliwości ludzkiej (bo każda cierpliwość w każdym towarzystwie ma swoją granicę) czyli do chlubnego upadku, którym kończy się każda szlachetna myśl ex oriente z takim kosztem importowana na niewdzięczny teren europejski.

CZYTELNIK W UBIKACJI

Dlaczego nazywamy pisemko to humorystycznym? Oto pytanie, nad którym nie potrzebował by się ani na chwilę zastanawiać czytelnik, który w odpowiedniej ubikacji weźmie choć skrawek dziennika do przejrzenia. Już niezmiernie dowcipne tytuły tak zwanych artykułów doprowadzić go muszą do wybuchów homerycznego śmiechu.

PRZYKŁADY

Co tu gadać bez dowodów. Sięgnijmy do przykładów, aby nie przyprawiać Czytelników o zniecierpliwienie, aby im dać wzór prawdziwego, rzetelnego dowcipu. Weźmy pierwszy lepszy numer z brzegu. Proszę:

„OZN. kroczy dalej ku zwycięstwu!"

I to gdzie? W Poznaniu, moi drodzy, w Poznaniu! Czy słyszał kto kiedy lepszy dowcip?

KROCZY CZY ROZKRACZYŁO SIĘ?

Zdawało nam się, przeglądając prasę „sanacyjną", że „Ozon" już oddawna doszedł, że nawet minął zwycięstwo, a tu dowiadujemy się przed paru dniami, że ten noworodek jest dopiero na dobrej drodze, że wciąż kroczy ku zwycięstwu. Skądinąd zaś powszechnie wiadomo, że to biedactwo nie tylko kroczy, ale już dawno się rozkraczyło, naśliniło, dużo śmiechu i litości wzbudziło i siadło prędzej, zanim stanęło na glinianych nóżkach.

ACH, TE ENDEKI!

Wynik wyborów sejmowych był oczywiście wielkim sukcesem „Ozonu", bo ludzie głosowali samorzutnie, ochotnie, żywiołowo, nie będąc niczym skrępowani. Natomiast takie naprzykład wybory do Rady Miejskiej w Poznaniu wypadły — rzecz niesłychana — nieprawdopodobnie. Albowiem wyborcy nie mieli już tej swobody, albowiem do urny wyborczej pędzono ich gwałtem, albowiem pędziły ich właśnie „endeki", zagrzewając — być może — ciepłą kiełbasą czy nawet wódą. Nic też dziwnego, że wypadły tak fatalnie dla szlachetnie walczącego „Ozonu", posługującego się najwyżej smołą...

POCHÓD Z KRZESŁAMI

To też „wierzymy (razem z pisemkiem „ozonowym") że OZN. jest jedyną formą, w której ziścić się musi zjednoczenie". Ponieważ zaś takie słowa padły na sali, wypełnionej po brzegi... krzesłami, uważamy za zupełnie słuszny apel, zawarty w tych paru mocnych słowach: „Przyspieszmy ten pochód wysiłkiem wszystkich tu obecnych"... Nic tak bowiem nie przyspiesza pochodu, jak wysiłek wszystkich, a zwłaszcza tych wszystkich, którzy wezmą do ręki krzesła a potem wezmą się do uczciwej roboty!

CO TO JEST MONOLIT?

„Ozon" — to niewątpliwie potęga. Więcej powiemy: to potęga do drugiej czy nawet trzeciej potęgi. Ale nie każdy ma taką imaginację, aby sobie wyobrazić samą potęgę. Takiemu dowcipne pisemko wytłumaczy, wyłoży, łopatą do głowy nabije, że „Ozon" to poprostu „monolit" i teraz jeden z drugim zacofany będzie wiedział, że monolit to jak by „Ozon" a „Ozon" to prawdziwy monolit — zrozumiano?

JEST TAKI JEDEN...

Jest przeto rzeczą aż nadto zrozumiałą, że jako monolit „Ozon" nie potrzebuje się bać literalnie nikogo, mimo, że za nim nikt nie stoi ani siedzi. Nie boi się nikogo, bo z każdym na dobrą sprawę da sobie radę i to bez pomocy jakichkolwiek władz. A jednak jest ktoś, z którym liczyć się musi! To nie żydy, ani starozakonni, ani mojżeszowe wyznanie, ani socjaliki ani nawet endecja, to jest wróg, z którym liczyć się musi każda, choćby najsilniejsza partia. To wróg ludzkości numer 1. — pan Kazimierz Grus!

WŁASNA FOTOGRAFIA TO WSTYD?

Albowiem „Ozon" nie lubi konkurencji. Sam chętnie onego czasu wymalowywał swoje godła na murach miasta, używając niezbyt szlachetnych smarów. Nie lubi, gdy mu się kto odwzajemnia smarami, gdy z talentem namaluje w „Kurierze" obraz i podobieństwo własne, jego własne, gdy pokaże narodowi, jak też wygląda ten wstydliwy noworodek na autentycznej fotografii.

STARA PANNA I „OZON".

Wścieka się wówczas jak stara panna na widok własnego zdjęcia bez retuszu, pieni się, psioczy, złorzeczy, nogami wierzga, szaleje, wariuje. Panna, popadłszy we furię, każe zniszczyć fotografię, spalić płytę wraz z fotografem, rozhisteryzowany „Ozon" zaś „zwraca się do władz, by w przyszłości zapobiegły tego rodzaju wybrykom" a bezsilni „gorętsi ludzie" wołają uprzejmie: „Do Berezy pana Grusa!", dając mimo woli wyraz prawdziwego uznania dla mistrzowskiej roboty znakomitego karykaturzysty tudzież świadectwo wysokiej kultury i samoobrony „ozonowej" szanownego zgromadzenia...

PAN TADEUSZ

Emigracyjna bzdura

Słowa i czyny O. Z. N.

Z łamów prasy sanacyjnej nie schodzi od pewnego czasu frazes o konieczności emigrowania żydów z Polski. Szumne i napuszone artykuły organów prasowych OZN, redagowane zresztą na komendę „z góry", pełne są bzdur (bo inaczej tego nazwać nie można) o odżydzeniu Polski przez emigrację paru tysięcy żydów do Palestyny, czy na Madagaskar. „Polske trzeba odżydzić — a więc niech żydzi emigrują" — oto wcale dowcipny sposób myślenia różnych „Gazet Polskich", „Kurierów Porannych" itp. Że zaś o emigracji żydowskiej mówi (i to — przyznajemy szczerze — mówi dużo!) właśnie OZN., więc z tego wniosek, że on jedynie o tej sprawie myśli — i chce ją po. ważnie traktować.

Nie na tym zresztą kończy się emigracyjna bzdura sanacji. By tym bardziej zadokumentować, że akcja ta ma charakter poważny, szef OZN. gen. Skwarczyński (ten sam, na którego w listopadzie ub. roku głosowali gremialnie żydowscy rabini i żydowscy chałaciarze w Wilnie) zgłosił w Sejmie interpelację, w której stawia rządowi pytanie, czy myśli on o konieczności zorganizowania emigracji żydowskiej z Polski.

„I owszem — odpowiada na to w imieniu rządu gen. Składkowski — myślimy, bo o tym przecież trzeba myśleć". I wszystko jest w najlepszym porządku. OZN zadowolony, bo pokazał, że myśli o żydach; rząd zadowolony, że tak zgrabnie odpowiedziano na ozonową interpelację. No, a Naród Polski też ma wszelkie dane po temu, by być zadowolonym, gdyż widzi, że wszyscy o żydach myślą... Jest tylko jedno małe „ale". Mianowicie to, że od myśli do czynu jest czasami dalsza droga, niż na... księżyc.

Tak się bowiem „przypadkiem" zdarzyło, że właśnie w chwili, gdy w Sejmie mówiono o emigracji żydów z Polski, w nadgranicznym Zbąszyniu założono obóz dla kilku tysięcy uchodźców żydowskich z Niemiec. Tego — znowu „przypadkiem" — żaden z żydożerczych posłów OZN nie widział. O tym w Sejmie nie mówiono; w tej sprawie nie zgłaszano żadnych interpelacji. Bo co to może kogo obchodzić, że w życiu jest odwrotnie, niż się mówi: że żydzi zamiast z Polski wyjeżdżać — pchają się do niej z wszystkich stron? Że zamiast, by się ich liczba zmniejszała, liczba ta akurat wzrasta?

Tym mniej zaś ważne jest stanowisko samych żydów, w ich sprawie. Bo co się dzieje? Co mówią żydzi na ozonowe pomysły emigracyjne. „Emigrować? — Owszem. Ale dlaczego tylko my? Niech emigruje każdy, bez względu na narodowość". Czyli poprostu: „niech zamiast nas, żydów emigrują Polacy! Nam tu — w Polsce — dobrze!" Kiedy zaś artykułów i interpelacji żydowsko-emigracyjnych jest za dużo, wtedy zabierają głos kierownicy żydów z Polski i wszem wobec ogłaszają, że ani im się nie śni emigrować stąd. Siedzą tu od lat, od lat żerują na nas — i nie ma-

(Ciąg dalszy na str. 5.)

Doboszyński w S. N.

Odpowiedzią na fantastyczne domysły „sanacyjne", liczące na jakieś wewnętrzne spory w Str. Nar. po powrocie inż. Adama Doboszyńskiego na wolność, jest odnowienie przez niego legitymacji Stronnictwa Narodowego na rok bieżący.

Inż. Doboszyński przebywał kilka dni w swym majątku w Chorowicach, gdzie przybyli licznie odwiedzić go sąsiedzi chłopi. Obecnie inż. Doboszyński powrócił znowu do Krakowa.

Walka o granice nie skończona!

TRZY MAPY

POLSKA I

Polska I, to Polska 11 listopada 1918 r. Nad nią przejął wówczas władzę z rąk Rady Regen-



cyjnej Józef Piłsudski. Popatrzmy na tę mapę. Zobaczmy, jakie miasta są w granicach Polski, a jakie poza jej granicami.

Te granice nie są przypadkowe. Polska I dusi się w kleszczach niemczyzny. Boć Niemcy stoją już w Białymstoku. Małopolska Wschodnia jest tu w rękach Ukraińców, pozostających pod komendą Berlina, których armią kierują sztabowcy niemieccy.

Te granice wykroiła polityka niemiecka, tak jak Radę Regencyjną, parodię władzy polskiej, stworzyła w tej Polsce I polityka niemiecka.

Niemcy ponieśli na polach Francji klęskę militarną. Pogodziły się z faktem powstania Polski. Chodziło tylko o jej granice, o warunki geopolityczne jej istnienia.

Wojska austriacko - niemieckie pozwoliły się rozbroić na terenie, który sztabowcy berlińscy „łaskawie" ofiarowali państwu polskiemu: w Krakowie, w Warszawie. Ale nie dali się Niemcy rozbroić już w Białymstoku, Brześciu, w Poznaniu, Toruniu.

Bo ziemie zachodnie trzymali sami kurczowo, a ziemie wschodnie miały wejść w skład państw od Niemiec uzależnionych: Ukrainy, Białorusi, Litwy.

Jakież jest położenie geopolityczne Polski I?

Bez dostępu do morza, w kleszczach niemieckich.

Całkowite uzależnienie w dziedzinie gospodarstwa i polityki od sąsiadów.

Granice te mogliśmy otrzymać b. łatwo. Niemcy mieli zamiar taką Polskę stworzyć, nawet gdyby nie ponieśli klęski militarnej we Francji.

Tylko, że wtedy Polska ta byłaby królestwem dynastii Hohenzollernów. Na Zamku Królewskim osiadłoby jakieś „niemieckie książę" jako król polski.

Klęska na polach Francji zmusiła Niemcy do powołania w Polsce I „wyraźniejszej" polskiej władzy w postaci Rady Regencyjnej, która z kolei przekazała 11 listopada 1918 r. swą władzę Józefowi Piłsudskiemu.



POLSKA II

Polska II — to Polska w dzisiejszych granicach. W jaki sposób od granic, nakreślonych w sztabie niemieckim doszliśmy do granic obecnych?

Zestawmy krótko fakty:

Małopolska Wschodnia ze Lwowem wróciła dzięki powstaniu (na czele narodowiec Mączyński). Poznańskie wróciło dzięki powstaniu. Śląsk — wróciło nam powstanie. Kresy Wschodnie — przywrócił nim czyn zbrojny żołnierza polskiego (walkę regularną zaczęły tu nasze wojska 18 lutego 1919 r.).

Pomorza i Prus Wschodnich nie dali sobie wydrzeć. Z takiego Grodna, Augustowa, Suwalszczyzny usunięto ich dopiero w czerwcu 1919 r.

Ziemie nadbałtyckie wydarł przeto Niemcom Dmowski, wybijając tym sposobem Polsce okno na świat.

Popatrzmy znowu dobrze na tę mapę. Obszar etnograficznie polski leży mniej więcej w całości wewnątrz państwa. Ale nad Bałtykiem uciska nam gardło narośl Prus Wschodnich.

Przed rozbiorem Czechosłowacji, bastionu Słowiańszczyzny na zachodzie, Niemcy byli na wschodzie skrępowani. Dziś, kiedy ten bastion runął, mamy wprawdzie Zaolzie, ale mamy i Niemców o wiele dalej na wschód penetrujących.

Program federalistyczny został przekreślony, ale.. — nie wkraczajmy zresztą na teren polityki wewnętrznej. Mówmy tylko o granicach. Więc dodajmy jeszcze, żeśmy Gdańska nie dostali i **w Gdańsku się, niestety, cofamy.**

POLSKA III.

Polska III — to Polska w granicach Dmowskiego. To jego testament terytorialny.

To jest Polska mocna i zwarta. Bez półwyspów, o idealnym prawie zarysie.

Posiada silny dostęp do morza i kilka portów na Bałtyku. To nie jest wąski korytarz, ale mocne oparcie się o morze. Niemcy w Prusach Wschodnich są wykończeni.

Kolego, który się nauczyłeś w szkole rysować i opisywać granice Polski współczesnej — patrz dobrze! Oswoiłeś się zapewne z faktem istnienia Prus Wschodnich jako niemieckiej wyspy, otoczonej wałem słowiańskim.

Otóż odkryj Amerykę. Przypomnij sobie, **że tam jest Warmia, tam są Mazury, że tam jest Olsztyn, Szczytno, że tam była bitwa pod Grunwaldem, że tam właśnie Kopernik „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię".**

W planie Dmowskiego Prusy istnieją jako **„Wolne państwo Królewieckie"**, przy czym Polska korzystałaby z Królewca jako swego portu.

„Autonomiczne terytorium litewskie" jeszcze ściślej byłoby z Polską związane.

Nie zapomina Dmowski o Śląsku Górnym, nie wykreśla ze swego rachunku Kamieńca Podolskiego, Mińska (niedawno jeszcze miasta polskiego).

* * *

Porównanie tych trzech map, to nie jest tylko poglądowa lekcja historii. To jest zrobienie rachunku z przeszłości, to jest w oparciu o realne podstawy, nakreślenie programu na przyszłość.

Walka o nasze granice nie skończyła się.

Tak, jak Polska nie zapomina o programie terytorialnym Dmowskiego, tak siły wrogie nam chcą nam narzucić granice z 11 listopada 1918 r. Program terytorialny Dmowskiego zdoła urzeczywistnić tylko Rząd Narodowy, oparty o świadomy swych celów naród.

W. Jachimowicz.



Przebudowa społeczna Polski

Drogi naszego marszu!

Jeżelibyśmy chcieli ująć w hasło stosunek ogółu młodych do wielkiego przemysłu i kapitału oraz ich przyszłości, to przyszłość ta przedstawia się niewesoło.

Wydaje się jednak, że zło, wyrosłe z obecnej atmosfery moralnej, bierze się za nieodłączne od wielkiego przemysłu gdziekolwiek się znajdzie. Prawdopodonie sąd to niedokładny, bo powzięty pod naciskiem uczuć gniewu, niechęci wstrętu, co sprowadza całe zagadnienie chwilami do granic karykatury.

Zachodzi pytanie: czy likwidacja wielkiego przemysłu jest możliwa i czy jest istotnie potrzebna? Czy potęga gospodarcza, jaką jest wielki przemysł i wielki kapitał nie mogą być nigdy użyte do lepszych, niż dziś, celów? Czy, wreszcie, powstający dziś drobny i średni przemysł musi być dla wielkiego przemysłu przeciwnikiem śmiercionośnym, czy też odnajdzie swoje dziedziny wielkiemu „bratu" pozostawiając jego wartości? Czy wzgląd na bezrobocie, jego wagę i fakt, że w drobnym i średnim przemyśle znajdzie ono wiele ujścia — jest tak przemożnym argumentem, że dla niego warto zlikwidować do ostateczności wielki przemysł, czy też wzgląd na wartość wielkiego przemysłu w przyszłości, mimo wielkich dziś na niego narzekań, nakazuje go utrzyma ćpotężnym, nawet za cenę mniejszego wchłonięcia przez drobny i średni przemysł bezrobotnych z koniecznością skierowania ich ku innym zadaniom.

Nie ulega wątpliwości, że idziemy ku rozwojowi drobnego i średniego przemysłu. Wywrze to duży wpływ na sposób wytwarzania w rzemiośle, a zapewne niejednokrotnie ujednostajni oba te sposoby produkcji. Tu otwiera się ogromne pole dla wybitnych zdolności umysłu polskiego, dla jego wynalazczego geniuszu technicznego: budowa rozlicznych maszyn, narzędzi dopomagających licznym warsztatom przemysłowym i rzemieślniczym w produkcji drobnowarsztatowej. Cała zaś organizacja tej pracy i w wielu wypadkach przodownictwo w tej dziedzinie — należy do iteligencji narodowej.

Nowoczesny niewolnik.

Z wielkim przemysłem i kapitałem ściśle łączy się zagadnienie robotnicze. Dzisiejszy stan rzeczy w warstwie robotniczej to wytwór społeczny głęboko gorszący, owoc moralnego rozkładu gospodarki liberalnej. Dzięki temu powstał nowoczesny niewolnik, zarzewie wiecznego niezadowolenia, buntu, rewolucji; ośrodek życia, pozbawionego głównych znamion kulutralnego człowieczeństwa.

Już ten jeden, czysto ludzki wzgląd nakazywałby nam jak najdalej idącą likwidację tej warstwy w jej dzisiejszym wyglądzie — i dzisiejszej gospodarczo-społecznej treści.

Ale przypuszczać, że bardzo wiele z dzisiejszego przemysłu będzie musiało pozostać, a równocześnie wysuwać konieczność likwidacji dzisiejszego stanu robotniczego — czy to nie rażąca sprzeczność?

Zmiana atmosfery moralnej.

Rozwiązuje się ona — przynajmniej częściowo — następująco: mówimy wiele i marzymy, że Polska Wielka będzie bardzo różna od dzisiejszej. Sądzę, że różnica będzie polegać nie tylko na przemianie społecznej, lecz, i to przede wszystkim na zmianie klimatu moralnego. Nie tyle zewnętrzne przemiany, ile prawnomoralne dadzą nam tę inszość Polski Narodowej. A jeżeli tak, to pewnych rzeczy, które dziś robić można — nie wolno będzie robić. I nie koniecznie zaraz pod prawem; wystarczy opinia publiczna, i oczywiście, rząd — rząd ludzi uczciwych. A wobec tego nie będzie niemożliwością położyć tamy łotrostwom wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu. Przecież rząd narodowy nie da się przekupić, ani nie ulegnie i nie będzie pobłażał — a to rzecz główna!

A dalej: w oczyszczonej atmosferze moralnej czy nie znajdą się ludzie uczciwi, którzy poprowadzą fabrykę, jako swoją własność prywatną! — doskonale pod względem technicznym i uczciwie, nie pędząc ludzi w nędzę, poprzestając na tysiącu złotych miesięcznie, zamiast garnąć dziesięć i dwadzieścia tysięcy.

ADAM FLIS

Socjalista... a siódme przykazanie

Żydowski „Głos Poranny" piórem swego żydowskiego współpracownika p. St. Gel. podaje taki oto obrazek z posiedzenia Rady Miejskiej w Łodzi:

„...W dalszej części r. Szwajdler oświadcza, że jego klub dołoży starań, aby nie doszło do rozwiązania Rady Miejskiej; gdyby jednak sprowokowano endecję, to mogą powtórzyć się sytuacje, jak w roku 1936. Będzie walczyć — mówi on — o Polskę narodową i katolicką.

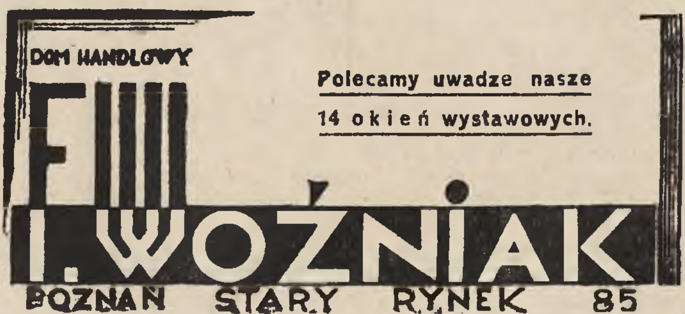
R. NAPIERALSKI: A siódme przykazanie pan zna? („Nie zabijaj!") (podkreślenie „Głosu Porannego").

Nam z kolei nie pozostaje nic innego, jak zapytać p. Napieralskiego:

A „drugie" przykazanie pan zna? („Nie mów"). W uproszczeniu to brzmi: „Nie mów idiotyzmów".

Że pan Napieralski jako socjalista nie zna dekalogu — to rzecz zrozumiała, ale że jego obrzezany współtowarzysz p. St. Gel, tak bardzo ignoruje Mojżesza — to już trudno zrozumieć.

Ale że chrześcijańskim obowiązkiem jest pouczanie maluczkich, więc pouczymy p. Napieralskiego. — Siódme przykazanie brzmi „Nie kradnij!" panie Napieralski — „Nie kradnij!"



Na właściwej drodze

Brawo „Orlęta"

Jest już znany powszechnie, etn nacjonalizm młodzieży polskiej, tak wspaniale objawiony w manifestacjach przy trumnie Romana Dmowskiego. I jest najważniejszym, że po tej stronie stoi cała lepsza część młodzieży polskiej, ta która nie uległa słodyczy obietnic i przynętom kariery, która rozpoczęła z całym entuzjazmem i gorączką młodzieńczej duszy realizować to, w czym widziała sens swej służby Polsce.

Jednym z objawów tej pracy są poznańskie „Orlęta" ogólnopolskie czasopismo młodzieży szkolnej, które przed jedenastu laty powstały w grupie uczniów szkolnych i poczęły się z chęci wychowania siebie na ludzi pełnych. — Przez jedenaście lat pracy dużo „Orlęta" zrobiły. I wiele jeszcze zrobią.

Redakcja i Administracja „Orlęta" mieści się w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22. P. K. O. 212 884. Konto rozrachunkowe nr 36. Prenumerata roczna: 4,50 zł, półroczna 2,50 zł, kwartalna 1,50 zł. Numer pojedyńczy 30 gr. Żądajcie bezpłatnie numerów okazowych.

Z KARCZMY NA KRÓLEWSKI DWÓR

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjasza"

STEFAN BOLESŁAWSKI

11

Nie wolno jej czynić żadnych wstrętów. Albo tam będą nasi ludzie, albo najpiękniejsze córy Izraela uczynimy żonami rządców, aby przez zmysły kierować krajem. Przyjdzie dzień, że pozorni Polacy uczynią z swej ojczyzny państwo żydowskie.

— Ale jak mam działać?

— Dowiesz się wkrótce. Dziś słuchaj jeno i ucz się. Pożegnasz się z Nehemią z Waładynki i zamieszkasz narazie u rabina Towie.

Skinął głową na znak zgody Jakub, a w oczach błysnęły mu iskry radości na wspomnienie pięknej Chany.

Jakub zamieszkał u rabina Towie. By upozorować swą obecność w Stambule zajął się handlem wódką. Początkowo pośredniczył tylko między gorzelnią a szynkarzami, lecz poznawszy wszystkie sposoby i przepisy swego pracodawcy, założył własną gorzelnię.

Stało się to za całkowitą aprobatą rebego, który wolał mieć Jakuba blisko siebie, by nieustannie uczyć go roli, w której w bliskiej przyszłości miał wystąpić, religijne, przy czym Towia kładł Godzinami przeto wiedli dysputy główny nacisk na znajomość wad, wytykanych wierze żydów.

Nieraz dziwił się Jakub, że zadaniem jego będzie walka z żydami, która może pociągnąć za sobą ciężkie niekiedy ofiary.

— Rebe, czemu mam mówić goimom prawdę o mordzie rytualnym? Przecież będą naszych braci prześladować?

— Hm. Jakubie... Nic rozumiesz tego? To takie proste przecież! Czy zdołają zniszczyć wszystkich żydów polskich?

— Nie, najwyżej kilkudziesieciu!

— Widzisz! A reszta?

— Pocierpi trochę, ale później znó wsię uspokoi. A ty już łatwo zostaniesz katolikiem i będziesz mógł za sobą przyciągnąć kilkanaście tysięcy naszych, co pozornie będą i szlachcicami i katolikami...

— A jak oni wydadzą się?

— Oni? — zaśmiał się rabin.— Ażeby śmierć ponieśli? Będą gorliwymi wyznawcami kościoła, niż prawdziwi chrześcijanie. Nie spadnie na nich żadne podejrzenie! A zdolnościami swymi szybko wybiją się w górę.

— A jak my im narzucimy naszą wolę?

— Jest taka organizacja, co czyni z chrześcijan ludzi przesiąkniętych naszymi zasadami. Organizacja ta tworzy po prostu żydów duchowych.

— Jest taki związek?

— Naturalnie. Jedni ją zowią masonerią, inni — wolnomularstwem.

— A czy oni pozwalają sobą kierować?

— Nieraz, Jakubie, nie wiedzą co robią. Mówimy im o ludzkości, o ideałach, o porządku nowym, sprawiedliwym, a kieruje tym wszystkim zaiedwie kilka naszych ludzi, kilku chachamów, którzy są sprytnie ukryci i tylko pociągają te lalki w naszych rękach za sznureczki. Dobra to robota, dobra!

— Aha, rozumiem! I tam będą musieli należeć ci żydzi, którzy ze mną dadzą się ochrzcić, ludzie na stanowiskach!

— Zrozumiałeś, Jakubie, zrozumiałeś! W tym leży mądrość żydostwa, że my mamy czas, że liczymy na setki lat, a nie na dziesiątki. Robimy według odwiecznego planu.

— To może i myśmy rozbili chrześcian na dwa wyznania?

— Naturalnie! Rozłam religijny czyli reformacja to nasze dzieło. Zaczęły się bowiem walki, goimi zabijali się sami, a nam było coraz lepiej!

— I będziemy panowali nad światem?.

— Napewno! Od 2000 lat już o to walczymy. Nieprawda, że nas wyrzucono z Jerozolimy! To myśmy sami wyszli z Palestyny, aby opanować wszystko, co żyje. Pod pozorem tułaczki, życia bez ojczyzny byliśmy i jesteśmy wszędzie. Nie mamy państwa, a jesteśmy narodem. Żyjemy w rozproszeniu a łączy nas księga święta i Rada starszych — nasz Synhendrion. Będzie królestwo Izraela jedyne na ziemi! — zapalał się rabin.

— Cudowne to wszystko, co mówisz! — wyszeptał Jakub, zaskoczony wspaniałą wizją roztoczoną przez rabina. Warto dla tego celu poświęcić nawet kilka set naszych braci, by naród wybrany był panem ziemi!

(C. d. n.)

Sprostowanie!

w sprawie niezgodnych z prawdą twierdzeń o „Drukarni Technicznej"

W nrze 3 na stronie 3 tygodnika „4 000 000" z dnia 15. II. 1939 r. w artykule zatytułowanym „Kto ma rację..." zarzuca się p. Dr. Wróblowi, że mimo żądań i domagań się członków Stronnictwa Narodowego jak i Zarządów Powiatowych, p. Dr Wróbel jako wydawca w imieniu Stronnictwa Narodowego drukuje tygodnik „Polska Narodowa" w Drukarni Technicznej, jakkolwiek ma to być drukarnia „Ozonowa".

Jako ustawowy administrator wymienionego przedsiębiorstwa, stwierdzam niniejszym, iż administrowane przeze mnie przedsiębiorstwo pod firmą „Drukarnia Techniczna" nie ma nic wspólnego z „Ozonem" pisanym przez duże „O" ani też z „ozonem" pisanym przez małe „o", jest natomiast przedsiębiorstwem opartym na rzetelnych zasadach handlowo-przemysłowych, a nie żerujące na jakiejkolwiek partii politycznej.

Jakkolwiek nie mam obowiązku legitymowania się przed kimkolwiek z punktu widzenia moich przekonań społeczno-politycznych, oświadczam niniejszym, iż z początkiem roku 1934 wycofałem się samowolnie tak z życia społecznego jak i politycznego i od tego czasu nie udzielam się zupełnie w żadnej pracy społecznej, a tym mniej politycznej.

Zarazem stwierdzam, że wszyscy pracownicy zatrudnieni w administrowanym przeze mnie przedsiębiorstwie „Drukarnia Techniczna" są karnymi członkami Stronnictwa Narodowego, spełniając sumiennie swe obowiązki wobec swego pracodawcy i polecili mi podać do wiadomości, iż potępiają jak najkategoryczniej wystąpienia p. Załachowskiego, wypływające z pobudek konkurencyjnych a bynajmniej nie ideowych i wręcz destrukcyjnie szkodliwych.

(—) Ewaryst Namysł, inżynier

Sądownie zarejestrowany administrator przedsiębiorstwa „Drukarnia Techniczna".

Emigracyjna bzdura

(Dokończenie ze str. 2.)

ją zamiaru z tego wszystkiego rezygnować. A biedny „Ozon" staje wtedy przed narodem, rozkłada bezradnie ręce i mówi: „Otośmy zrobili co się dało; prosiliśmy żydów, by się łaskawie z Polski raczyli wynieść, a oni nie chcą. Więcej zrobić nie możemy. Niech żyje OZN.!" Naród ma w to wszystko wierzyć i pogodzić się raz na zawsze z tym, że żydzi w Polsce są — i będą.

Ale żarty na bok! Nie bez powodu frazesy OZN w sprawie żydowskiej określone zostały jako „bzdura emigracyjna". Nie jest to bowiem poważne i rzeczowe podchodzenie do tego ważnego zagadnienia. Hasłami i programami, najbardziej nawet antyżydowskimi, nie spowoduje się zmniejszenia liczby żydów w Polsce napewno. Jeżeli więc kierownicy O. Z. N. w ten właśnie sposób podchodzą do sprawy żydowskiej (wiedząc, że skutku żadnego to nie odniesie), to jest to ni mniej, ni więcej, jak tylko zwykłe kłamstwo i oszustwo polityczne. Jest to nieuczciwe wyzyskiwanie antyżydowskiej postawy społeczeństwa polskiego dla partyjnych interesów.

Że żydów trzeba z Polski usunąć bez reszty — to fakt zrozumiały i jasny dla każdego Polaka. Nie dokona się jednak tego prośbą, do żydów skierowaną, by zaczęli nasz kraj opuszczać; nie dokona się tego frazesami, hasłami i obietnicami. Nie słów, a czynów nam trzeba! Tych nie widzimy — i pewnie, że się od OZN. nie doczekamy.

Czynem bowiem może rozwiązywać sprawę żydowską jedynie taki obóz, który podchodzi do niej rzeczowo, rzetelnie i radykalnie. Obóz, który wie co robić i jak robić. Obóz, który będzie naprawdę „robić".

Że tak właśnie sprawę żydowską traktuje jedynie Stronnictwo Narodowe, tłumaczyć nikomu nie potrzeba.

(j. pat.)

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-48.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla

Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Samorząd jest nasz! Walczymy o Rząd

POZNAŃ-miasto

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. Dębiec odbyło się dnia 15 lutego br. Referat wygłosił ref. org. Zarz. Grodzkiego kol. Frankowski.

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. Osiedle odbyło się w czwartek, dnia 16. II. br. Z ramienia Zarządu Grodzkiego brał udział w zebraniu ref. adm. kol. Jaraczewski.

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. Rataje odbyło się w niedzielę, dnia 19. II. br. Referat organizacyjny wygłosił ref. org. Zarz. Grodzkiego kol. Frankowski.

Koło S. N. Winiary urządziło w niedzielę dnia 19 bm. w sali Domu Katolickiego uroczystą akademię ku czci Wodza Narodu śp. Romana Dmowskiego. Akademię poprzedziła msza św. odprawiona w miejscowym kościele parafialnym, w której udział wzięły liczne rzesze publiczności i poczty sztandarowe organizacji. Akademii przewodniczył kier. koła kol. Skibiński. Miejscowy chór odśpiewał dwie pieśni. Po wygłoszeniu kilka deklamacji, wygłosił referat o roli śp. Romana Dmowskiego w życiu Narodu Polskiego, delegat Zarz. Grodzkiego — kol. Steinke.

Chludowo. Mimo usilnej akcji „sanacji" w wyborach do Rady Gromadzkiej w Chludowie, lista Stronnictwa Narodowego odniosła zdecydowane zwycięstwo.

Na ogólną ilość 20 mandatów lista narodowa wprowadziła do Rady Gromadzkiej 16 radnych. Lista „ozonowo - sanacyjna" uzyskała z wielkim trudem 4 mandaty.

Żnin. W wyniku niedzielnych wyborów gromadzkich w gromadzie Ryszewo (pow. żniński) na 12 radnych Str. Nar. uzyskało 10 mandatów, „sanacja" 2 mandaty; w gromadzie Gościeszyn na 16 radnych Str. Nar. 12 mandatów, „sanacja" 4 mandaty i w gromadzie Rogowo na 24 radnych lista sympatyków Str. Nar. 18 mandatów.

W wyborach do rad gromadzkich na terenie powiatu chodzieskiego Str. Nar. odniosło poważny sukces. W tych miejscowościach, gdzie zostały zgłoszone listy Stronnictwa wszędzie uzyskało ono większość. W kilku miejscowościach wybory zostały unieważnione, między in. w gromadach Ujska Nowawieś i Zacharzynie.

Wągrowiec. Wybory gromadzkie w powiecie wągrowieckim przyniosły pełen sukces Stronnictwu Narodowemu. W szeregu gromad wystawiono tylko listy narodowe. W innych znowu gromadach wskutek unieważnienia list kompromisowych, zgłoszonych przez „Ozon" i Niemców, przeszły bez głosowania listy, zgłoszone przez Stronnictwo Narodowe.

Razem w pow. wągrowieckim w 26 gromadach Stronnictwo Narodowe uzyskało 161 mandatów, Niemcy 50 mandatów, Stronnictwo Pracy 35 mandatów, Str. Ludowe 23 mandaty, „Ozon" 18 mandatów i bezpartyjni 18 mandatów.

Podobne są mniej więcej wyniki wyborów w pozostałych gromadach. Podamy je później wraz z całkowitym zestawieniem, co sukces Stronnictwa Narodowego w wyborach gromadzkich w powiecie wągrowieckim jeszcze lepiej unaoczni.

CZARNKÓW

W powiecie czarnkowskim wybory do rad gromadzkich przyniosły nam zwycięstwo. Sanacja skupiała w sobie różne elementy od katolickich i konserwatywnych aż do komunistycznych włącznie. Żydzi i Niemcy solidarnie głosowali na sanację tam, gdzie niemieckich list nie było. Np. w Sokołowie (pow. czarnkowski) był wyraźny kompromis „sanacji" z Niemcami. Na kartkach wyborczych figurowały nazwiska Niemców obok Polaka (nauczyciel Ławida).

Ogółem w Połajewie, Boruszynie, Krosinie, Krosinku, Młynkowie, Tarnówku, Hucie, Gębicach, Marunowei, Śmieszkowie, Kruszewie, Sarbi, Sarbce, Brzeźnie, Lubaszy, Sokołowie, Kamionce, Dębem, Pilce, Rosce, Drawsku na ogólną liczbę 300 mandatów, S. N. zdobyło 209 mandatów, Niemcy 28, Sanacja 60, ludowcy 3.

Doniosła rezolucja

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej.)

wschodnich i południowo - wschodnich dzielnicach państwa, podjąć ta mdziałalność administracyjną, do tego celu zmierzającą i oprzeć politykę władz oraz działalność społeczeństwa polskiego na jasnym i konsekwentnym programie spolszczenia tych ziem i najściślejszego zespolenia ich z resztą Polski.

„W szczególności należy położyć kres szerokim knowaniom partii ukraińskiej, systematycznie szerzącej wśród ludności ruskiej ruch separatystyczny i terroryzującej jej lojalne wobec Polski odłamy.

„Wykonanie programu polityki polskiej, który wynika z nowego położenia, w jakim się znalazło nasze państwo, na skutek zmian w Europie środkowej, wymaga przepojenia go duchem narodowym, oparcia jego działalności na szerokich zorganizowanych warstwach narodu polskiego i jak najszybszego nadania mu charakteru i ustroju państwa narodowego."

POLACY!

Za tydzień — w niedzielę 26 lutego — 36 miast wielkopolskich, w tym 19 położonych w granicach dawnego Poznańskiego oraz 17 miast Ziemi Kaliskiej staje do wyborów swoich Rad Miejskich.

Są to: *Międzychód, Nowy Tomyśl, Strzelno, Żnin, Grodzisk, Ujście, Wieleń, Pogorzela, Osieczna, Rydzyna, Sieraków, Trzemeszno, Mikstat, Pobiedziska, Ostroróg, Gołańcz, Skoki, Miłosław i Czerniejewo* — w dawnym Poznańskim;

oraz: *Koło, Konin, Turek, Błaszki, Stawiszyn, Dąbiec, Włodawa, Pyzdry, Zagórów, Golina, Kleczew, Rychwałd, Ślesin, Tuliszków, Uniejów i Dobra* — w Ziemi Kaliskiej.

W ciągu grudnia i stycznia (4 i 18 grudnia oraz 22 stycznia) mieszkańcy 90 z górą miast Wielkopolski i Pomorza dali wyraz zdecydowanej swej woli, by samorządy miast naszych *prowadzone były w duchu zdecydowanie narodowym.*

Na czele zwycięskich tych grodów stanął *Poznań*, prastara stolica piastowska oraz *Toruń*, metropolia Wielkiego Pomorza. Listy Stronnictwa Narodowego *zdobyły tam bezwzględną większość głosów i mandatów*, a podobnie było i w długim szeregu miast mniejszych. Z bardzo nielicznymi wyjątkami wszędzie Stronnictwo Narodowe pajęło pierwsze miejsce w nowych Radach Miejskich. Taka była wola obywateli *darzących szczerym i pełnym zaufaniem obóz narodowy oraz jego hasła wyborcze.*

Te hasła nie zmieniły się i teraz, gdy zbliżają się wybory w 36 dalszych miastach Wielkopolski. Widnieją one nadal na zwycięskich sztandarach Stronnictwa Narodowego.

Pracy naszej i walce przyświecają trzy główne cele:

przeniknięcie wszystkich dziedzin życia polskiego duchem narodowym, duchem walki o Polskę wielką moralnie i materialnie, a jedną z takich doniosłych dziedzin jest właśnie samorząd miejski;

obrona i rozbudowa samorządu jako czynnika, w którym niezależna myśl i wola obywatelska będzie mogła się swobodnie rozwijać i pracować dla dobra narodu, państwa i miast naszych;

rozsądna, oszczędna i sprężysta gospodarka miejska.

Radni narodowi będą więc prowadzili swą działalność w myśl zasady: *Polska dla Polaków, a Polacy dla Polski!* Będą dbali o pomnożenie polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach, — *będą bronili miast naszych przed naporem żydowskim wdzierającym się do Wielkopolski i na Pomorze oraz przed ofensywą gospodarczą wrogiej nam niemczyzny.*

Będą dążyli do przepojenia duchem i programem narodowym całego życia samorządu miejskiego.

W myśl podstawowej zasady programu narodowego wszystkie warstwy społeczne — czy to będzie kupiec czy rzemieślnik, inteligent pracujący czy robotnik — *muszą być otoczone przez samorząd miejski równą opieką, ze szczególnym uwzględnieniem doli ludności ubogiej i bezrobotnej.*

Radni narodowcy stali i stać będą w przyszłości *na straży niezależności obywatelskiej.*

Obywatel ziem zachodnich jest karny i ofiarny, zna i pełni swoje obowiązki i prawa, ale *nie myśli się poniżyć do roli bezwolnego narzędzia.*

Radnymi powinni zostać *ludzie z charakterem i zupełnie niezależni,* którzy w granicach ustawy będą stali na straży niezależności samorządu i którzy będą rozważnie, ale z odwagą cywilną sprawowali kontrolę nad gospodarką innych czynników miejskich.

Będą oni za gospodarką rozsądną, oszczędną i sprężystą, przeciwstawiając się zbędnym wydatkom natury np. reprezentacyjnej, — tym bardziej, że są dziedziny, które potrzebują wielkich nakładów, jak *walka z bezrobociem, opieka szołeczna i troska o zdrowie publiczne.*

Dbając wszechstronnie o rozwój miast, radni narodowi w ramach możliwości finansowych pamiętać będą zawsze także o potrzebach kulturalnych tych miast.

Cała działalność samorządu musi mieć na oku wyłącznie dobro publiczne, dobro społeczne, dobro ogólno-narodowe.

Rękojmię mocnej, bezkompromisowej działalności w tym kierunku dają nam tylko kandydaci list narodowych.

To też społeczeństwo tych miast Wielkopolski, które staje do wyborów w dniu 26 lutego rb., związane tylu najgłębszymi węzłami z Stronnictwem Narodowym, biorące od długiego szeregu lat czynny i ofiarny udział w jego pracy i wysiłkach, — da w dniu głosowania mocny i jasny wyraz swemu stanowisku.

Nie pójdzie ono ani za obozem „sanacyjnym", który teraz wywiesza szyld „narodowy", by tą drogą wchodzić do samorządów, — nie pójdzie też za głosicielami demagogicznych haseł klasowych, ani za drobnymi grupkami, usiłującymi w warcholski sposób rozbijać zwarty front narodowy.

Pójdzie ono za tymi, co w przeszłości już wcielali w życie hasło: *przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski* — i hasłu temu pozostaną wierni nadal.

OBYWATELE MIAST, STAJĄCYCH DO WYBORÓW W DNIU 26 LUTEGO 1939 R.!

Niech ambicja Waszą będzie wywalczyć Stronnictwu Narodowemu jeszcze większe, jeszcze pełniejsze zwycięstwo, niż to, które obóz narodowy odniósł w wyborach grudniowych i styczniowych.

Wszyscy na front pracy i walki wyborczej!

STRONNICTWO NARODOWE.